Nr. 3 Nakład 2000 egz. Wtorek, dn. 6 stycznia 1931 r. Rok III.

# Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

**Przedpłata:** miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

**Ogłoszenia:** wiersz milim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

## Wytrwamy.

Pierwsze słowa, jakie wypuszczony na wolność Korfanty powiedział do witających go rzesz ludu śląskiego, brzmiały: „**Wyszedłem z kaźni brzeskiej niezłomny**".

Nie tylko dla Korfantego i współwięźniów brzeskich, kaźń ta była wielką próbą hartu — próbę tę, chociaż tylko w sensie moralnym, przeszedł jednocześnie z nim cały naród, a przynajmniej ta część jego, która nie uległa gangrenie deprawacji, która zachowała duchową łączność z chrześcijańską kulturą zachodu, nie poddała się prądom wschodniego bizantyzmu — słowem wszystko, co jest moralne wartościowego w Polsce.

Rok ubiegły był jednym z najbardziej ciężkich, najbardziej, rzec można, tragicznych w dziejach odrodzonej Polski. Nawet organ „radosnej twórczości", organ tych, którym „byczo jest" — „Gazeta Polska" w artykule wstępnym dnia 31. 12. 31 r. stwierdza wprawdzie bardzo minorowo, lecz trafnie, że rok ubiegły „był to rok pogłębiających się konfliktów". Organ sanacyjny podkreśla w pierwszym rzędzie konflikty międzynarodowe, stwierdzając „zgęszczenie atmosfery niepokoju wobec zarysowującego się widma wstrząsów wojennych".

Nie posądzamy oczywiście „Gazety Polskiej" o taktykę prasy sowieckiej, która każde groźniejsze wewnętrzne naprężenie stara się osłabić w opinji szerokich mas ludu rosyjskiego straszkami zewnętrznych niebezpieczeństw i wojen rzekomo zagrażających sowietom.

Jeżeli chodzi o atmosferę panującą w Europie w r. 1930, atmosfera ta istotnie uległa zgęszczeniu zwłaszcza w ostatnich miesiącach dzięki przedewszystkiem wzmożonej propagandzie rewanszowej Niemiec. Musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że propaganda ta w pierwszym rzędzie zwrócona jest przeciwko Polsce, jednocześnie jednak niemniej jasno i wyraźnie musimy sobie powiedzieć, że Niemcy nie wystąpowaliby wobec nas tak agresywnie, gdyby nie zostali zachęceni do tego, panującemi u nas stosunkami i wewnętrznym rozkładem.

Dlatego zupełną rację ma „Gazeta Polska" pisząc, że „z nadchodzących przesileń wyjdą zwycięsko tylko organizmy zdrowe i mocne". Szkoda, że organ sanacyjny nie dodaje, iż moc prawdziwa opierać się winna na granitowych podstawach etyki chrześcijańskiej, bez czego byłaby tylko maskowaną niemocą, chociażby ją ochraniały zastępy żandarmów i strzegły mury oraz kazamaty Szlisselburga czy Petropawłowska. Rosja carska była tego wymownym przykładem: mimo pozorów niezwykłej mocy, okazała się ona kolosem na glinianych nogach.

„Zdrowy organizm" niewątpliwie jest warunkiem zwycięskiego przetrwania wszelkich przesileń jakie nam w przyszłości grozić mogą — ależ tu chodzi przecie w pierwszym rzędzie o zdrowie moralne. Pod tym względem uczynione ze stopy wrogów naszych wszystko, by zatruć duszę narodu, jednakże wysiłki te połowiczny tylko odniosły skutek, większa część społeczeństwa okazała się odporną na wszelkie zarazki, dzięki swej tysiącletniej kulturze chrześcijańskiej.

To też dziś, u progu Roku Nowego, żegnając bez żalu ubiegły, witając bez trwog nadchodzący, naród nasz powiedzieć może za wodzem ludu śląskiego Korfantym: wyszedłem z kaźni brzeskiej — niezłamany. Niezłamią nas żadne przeciwieństwa, jakie dzień jutrzejszy kryje za tajemniczą kotarą — cokolwiek będzie, dopóki niezachwianie stoimy przy Krzyżu Chrystusa, twardo opierając się o grunt etyki i kultury chrześcijańskiej, zachodniej — niezłomni, się, wytrwamy.

### Urlop Prezydenta.

Warszawa, 4. 1. Tel. wł.

Prezydent Rzplitej wyjedzie w połowie stycznia na 6-tygodniowy urlop do Wisły na Śląsku Cieszyńskim.

## Pomorscy Powstańcy i Wojacy w sprawie Brześcia.

### Protest placówki śliwickiej. — Apel do Związku Oficerów Rezerwy.

Placówka Śliwice (pow tucholski) Towarzystwa Powstańców i Wojaków nadsyła nam następującą rezolucję:

— „My, zebrani członkowie na dzisiejszem miesięcznym zgromadzeniu dn. 4. 1. 31. uchwalamy następującą rezolucję:

Zważając na to, że hasło naszego drogiego sztandaru brzmi „Bóg i ojczyzna", wszyscy zjednoczeni pod tym sztandarem jesteśmy prawowitymi i gorliwymi obywatelami naszej ukochanej Matki-Rzeczypospolitej Polskiej. Nie możemy się pogodzić z akcją i ze zwolennikami tej akcji, którzy umieścili wybranych mężów ludu, byłych posłów, w Brześciu nad Bugiem i tam ich traktowali w sposób, nie liczący się z godnością obywatela polskiego. Jesteśmy obywatelami „Borów Tucholskich" i, jakby się może nazewnątrz wydawało, żyliśmy jak ślimak w skorupie, potulni i posłuszni dla wszystkich; lecz traktowanie więźniów brzeskich przez oficerów zawodowych obraża nas i żądamy stanowczo, aby Okręg Związku Powstańców i Wojaków na Pomorze w Toruniu domagał się kategorycznie wyświetlenia tej sprawy i ukarania winnych. Sądzimy, że Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie przyłączy się do naszej akcji, gdyż stoi on na straży praw oficerów rezerwy, których w Brześciu tak haniebnie traktowano.

Towarzystwo oczekuje odpowiedzi, jakie kroki w tej sprawie poczyniono.

Mamy nadzieję, że głosy nasze nie będą stracone i wyświetlenie sprawy nastąpi.

Wolność!

**Tow. Pow. i Wojaków im. Romualda Traugutta w Śliwicach** (Pomorze)". —

## Zmiany w prasie sanacyjnej.

### Przed likwidacją niektórych dzienników. — Walka wydawców o ulicę. — Pisma 10-groszowe.

Warszawa, 4. 1. Tel. wł.

Zdaje się, że stajemy w obliczu poważnych przeobrażeń w prasie sanacyjnej. Przesilenie gospodarcze kraju i pozostające z niem w bezpośrednim związku trudności budżetowe skłoniły czynniki kierownicze sanacji do podjęcia rewizji dotychczasowej polityki prasowej.

W łonie kół kierowniczych toczą się narady nad sposobem rozgraniczenia wpływów poszczególnych pism oraz przeprowadzenia odpowiedniej ich koncentracji. Dlatego z wiosną należy się liczyć z prawdopodobieństwem zawieszenia niektórych dzienników. Poczytność prasy sanacyjnej jest mała i bynajmniej nie okazuje tendencji zwyżkowej. Raczej odwrotnie.

Prócz tego zawrzała zaciekła walka pomiędzy sanacyjnymi wydawcami, traktującymi prasę jako interes. Powodzenie brukowych dzienników warszawskich, kosztujących 10 groszy, skłoniło wydawców żydowskich do podjęcia wydawnictwa rannego „Ostatnich Wiadomości", które znalazło silny zbyt, zwłaszcza dzięki stale drukowanym pornograficzno - sensacyjnym powieściom. Powodzenie Żydów warszawskich podnieciło łódzkich, skupionych około „Republiki", która podjęła wydawnictwo 10 - groszowego pisemka sensacyjnego; skierowała je i na Kraków, robiąc konkurencję „Kurjerkowi" Dąbrowskiego i na Warszawę, robiąc konkurencję prasie czerwonej. W rewanżu prasa czerwona w Warszawie podejmuje wydawnictwo 10-groszowego „Dzień dobry", a „Kurjerek" krakowski lada dzień rozpoczyna analogiczną akcję.

Przy obecnym kryzysie czytelnictwa akcja ta o zdobycie rynków jest bardzo charakterystyczna — tem bardziej, że pod względem politycznym wszystkie te wydawnictwa są jednej maści sanacyjnej.

O ile tedy w kołach pułkownikowskich jest tendencja zespolenia przedsiębiorstw, o tyle prywatni sanatorzy zaczęli zacięty bój o ulicę. Wyniki tej walki może być tylko jedno: obniżenie poziomu naszej prasy. — Zacznie się spekulacja na najniższych instynktach i głupocie ludzkiej.

## „Spławianie" Brześcia.

### Z posiedzenia senackiej komisji prawniczej.

Warszawa, 4. 1. Tel. wł.

W sobotę w południe odbyło się posiedzenie komisji prawniczej Senatu. Miało ono wprawdzie charakter czysto formalny, niemniej jednak niewątpliwie charakterystyczne.

Posiedzenie zagaił marszałek Raczkiewicz, który wysunął projekt wyłonienia osobnej komisji, złożonej z 3-ch senatorów, którąby miała za zadanie usprawnienie technicznych prac i poprawność języka wszelkich ustaw, rozważanych w Senacie.

Propozycję p. Raczkiewicza komisja rozpatrzy dopiero na następnem posiedzeniu.

Przewodnictwo powierzono p. Perzyńskiemu, zastępstwo p. Boguckiemu, a sekretarjat p. Ant. Staniewiczowi, wszystkim z BB. Na posiedzeniu wczorajszem przewodniczył p. Bogucki.

Przy omawianiu przydziału referatu wniosku Klubu Narodowego w sprawie brzeskiej, sen. Głąbiński proponował na referenta sen. Godlewskiego z Kl. Nar., ale sanacja, posiadając w komisji zdecydowaną większość, postanowiła referat ten przydzielić sen. Poczętowskiemu z BB. Art. 66 regulaminu senackiego postanawia, że referat winien być przedstawiony komisji w przeciągu tygodnia, o ile przewodniczący nie poczyni zastrzeżeń co do przedłużenia tego terminu. Z zastrzeżenia, zawartego w tym artykule skwapliwie skorzystał kierujący obradami p. Bogucki i zaraz zastrzegł się, że art. 66 regulaminu nie może mieć w tej mierze zastosowania, gdyż sprawa jest poważna i należy referentowi pozostawić czas do opracowania referatu gruntownego.

W ten sposób termin następnego posiedzenia, a przedewszystkiem zreferowania sprawy nie został określony, podobnie, jak nie został określony termin opracowania referatu w tej samej sprawie w komisji prawniczej Sejmu przez pos. Paschalskiego, któremu przydzielono referat o wniosku analogicznym Klubu Narodowego

### Z Banku Polskiego.

Warszawa, 4. 1. Tel. wł.

Walne zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego odbędzie się około 10 lutego.

Dywidenda dla akcji 100 zł wyniesie prawdopodobnie 16 zł. Za akcje II emisji, które są w posiadaniu skarbu, dywidenda ma wynieść 10 zł.

Pogłoski, jakoby Bank Polski miał zamiar obniżyć stopę procentową, nie potwierdzają się. Przekonano się bowiem, że dokonywane poprzednio obniżenie stopy dyskontowej nie odbiło się bynajmniej na sytuacji finansowej kraju, a dyskont w bankach prywatnych wynosi nadal 12 proc.

### Prace sejmowe.

Warszawa, 5. 1. Tel. wł.

Dnia 9-go bm. komisja budżetowa sejmu przystąpi do merytorycznych rozpraw nad budżetem na rok 1931 i 1932. Na posiedzeniu, które odbędzie się w tym dniu, komisja wysłucha referatu pos. Polakiewicza (B. B.) o budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych, poczem przystąpi do dyskusji nad tym działem budżetu.

Na sobotę zostanie zwołana komisja spraw zagr. Sejmu celem ukonstytuowania się. W kilka dni później min. Zaleski wygłosi przed komisją expose. Expose wygłoszone będzie jeszcze przed rozpoczęciem sesji Rady Ligi Narodów.

Plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się prawdopodobnie 12 bm.

### Echa brzmią ciągle...

Warszawa, 4. 1. Tel. wł.

Grupa 59 prawników warszawskich zgłosiła do zarządu Koła Prawników Polskich wniosek na piśmie o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Koła celem wyrażenia protestu przeciwko traktowaniu więźniów politycznych w Brześciu nad Bugiem oraz w celu zajęcia stanowiska względem tych członków Koła, a mianowicie pp. Cara i Michałowskiego, którzy swem postępowaniem przyczynili się do wydarzeń brzeskich.

### Zjazdu nie będzie.

Warszawa, 5. 1. Tel. wł.

W prasie pojawiły się doniesienia, jakoby w niedzielę ubiegłą miał się odbyć w Warszawie zjazd b. więźniów brzeskich, którzy w porozumieniu ze swymi obrońcami mieliby omówić dalsze swe postępowanie w stosunku do władz.

Okazuje się, że doniesienie to jest przedwczesne. Pomysły takie podnoszono, jednak wszystko skończyło się na zamiarach. Zjazdu, o którym mowa, narazie nie będzie.

### Wypadek samochodowy.

Tuchola, 5. 1. Tel. wł.

Onegdaj około godziny 9. wieczorem wydarzyła się na szosie między Śliwicami a Lińskiem katastrofa, w której został zabity koń i okaleczona jedna osoba. Przebieg katastrofy był następujący:

Szofer p. Begger ze Śliwic odwoził handlarki w kierunku Lińska. Z Tucholi wracał p. Megger z Linówka, bez świateł i po stronie nieprzepisowej. Początkowo na sygnał samochodu nie reagował, dopiero, gdy samochód był blisko i chciał wyminąć powózkę, nagle skręcił, uderzając dyszlem w samochód, skutkiem czego została wybita szyba i okaleczona p. Jasińska z Łęgiego Pieca, oraz zabity koń. Winę ponosi woźnica. (a)

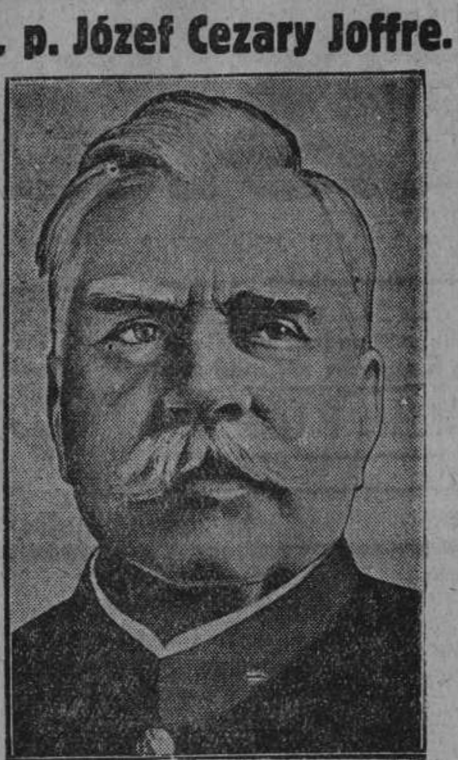
### Wypadek miss Johnson.

Warszawa, 4. 1. Tel. wł.

Miss A. Jahnson, odbywająca, jak wiadomo, lot z Londynu do Pekinu, wystartowała dziś o godz. 10 rano z Berlina do Warszawy. W drodze, na skutek gęstej mgły, musiała o godz. 16 lądować przymusowo pod wsią Anielinem (pow. makowski).

Podwozie aparatu uległo uszkodzeniu. Lotniczka wyszła bez szwanku

# S. p. Józef Cezary Joffre.



Warszawa, 4. 1. Tel. wł.

Z Paryża donoszą, że w sobotę rano po siedmiu dniach tragicznych zapasów ze śmiercią marszałek Joffre umarł. Jego wielkie, szlachetne serce przestało bić na zawsze o godz. 8 m. 23 rano.

Niezwykła odporność organizmu marszałka wprawiała w podziw lekarzy. Prognostyki oparte na wiedzy lekarskiej były zawodne. Śmierć oczekiwana przez szereg dni nie przychodziła i wówczas — wbrew wszelkim nadziejom budziła się jeszcze chwilami nadzieja, iż organizm Joffre'a zwycięży.

Choroba niszczyła jednak bezlitośnie organizm.

Niezwłocznie po śmierci marszałka Joffre'a zebrała się rada ministrów, na której postanowiono, iż pogrzeb marszałka zarówno jak to było z pogrzebem Focha, stanowić będzie obchód narodowy.

Trumna ze zwłokami wystawiona będzie w szkole wojskowej, nie na otwartem powietrzu (pod Łukiem Triumfalnym). Było to stanowczem życzeniem marsz. Joffre'a, który nie chciał narażać na szwank podczas obecnej chłodnej pory zdrowia ludności i armji. Ciało zabalsamowano.

Zwłoki marsz. Joffre'a pochowane będą w miejscowości Rivesaltes (na południu Francji), gdzie marszałek tak chętnie wypoczywał w chwilach wolnych od pracy.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 7 bm., o godz. 9 rano. Wszystkie gmachy publiczne będą przybrane we flagi żałobne.

Depesze kondolencyjne nadchodzą dosłownie ze wszystkich części świata.

Wrażenie, jakie wywarła wieść o śmierci zwycięzcy z nad Marny jest olbrzymie.

### Na pogrzeb marszałka.

Warszawa, 4. 1. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem wyjechał do Paryża gen. Orlicz - Dreszer, który na pogrzebie marsz. Joffre'a reprezentować będzie armję polską.

# Zanik moralności.

Dostatecznie jest znanem, że „sanacja moralna" nie usanowała moralności, lecz że przeciwnie, moralność fatalnie obniżyła tak dalece, iż w kołach podlegających jej wpływom, zatraciło się poczucie i odczucie prawa i moralności. Klasycznym na to dowodem jest traktowanie sprawy brzeskiej przez ten obóz i jego prasę.

Zaprzeczyć ohydzie brzeskiej sanacja już nie może, lecz dokłada wszelkich starań, aby ją zatuszować albo przynajmniej znaczenie jej obniżyć i zlekceważyć. Ku temu zmierzało głosowanie B. B. przeciw nagłości wniosku w sprawie Brześcia. Nie śmiano przypuszczać, by w obozie sanacyjnym, prócz naturalnie zainteresowanych mogli znaleźć się ludzie, którzyby śmieli barbarzyństwa brzeskie uniewiniać, a nawet pochwalać. A jednak! Jakiś „M" w „Głosie Wąbrz." echa bezprawi brzeskich usiłuje wytłumaczyć jako atak partyjnictwa na armję, jako zamiar rozsadzania armji i wywodzi, że „zohydzanie kilku nazwisk oficerskich" jest wszczynaniem niecnej gry partyjnictwa przeciw armji. Tłumaczy, że owi oficerowie wykonali tylko funkcje, jakie im przypadły z rozkazu przełożonych, że jest w wojsku bezwzględny posłuch, jest mus. Kazano — robię, nie dopytuję się nawet, dlaczego kazano — i t. p.

Artykuł ten, podpisany M., ustala następujące:

1) Przełożeni kazali;

2) dlatego owi oficerowie zrobili, co kazano, bo

3) wojskowym nie wolno się pytać, dlaczego kazano, ani nie wolno filozofować, gdyż oficer, filozofujący nad tem, jaka go funkcja poniża, przestaje być karną częścią składową całości, gdyż

4) marsz. Piłsudski wychował tak swych podwładnych.

Ów „M" i „Głos W." oddali niedźwiedzią przysługę tym przełożonym owych wojskowych, którzy wybrali ich z różnych formacyj jako „stróżów brzeskich", bo odciążając owych oficerów, składają winę na ich przełożonych.

„M" tem samem rozszerza oskarżenie o „Brześć" — do ostatecznych granic, do granic, jakich nikt z oskarżycieli nie zakreślał. Chce on w „Głosie W." niby bronić armji, a równocześnie rzuca na armję wręcz horendalne posądzenia. Sądzi on widocznie, że cały korpus oficerski nie liczy się z niczem, że jego jedynem i najwyższem „prawem obowiązującem" jest tylko rozkaz przełożonego, bo służba wojskowa jest „dostojną niewolą". Wiemy, że tak nie jest, i daj Boże — aby tak nigdy nie było, bo wtedy? —

„M" twierdzi więc, że dla oficera polskiego nie istnieją skrupuły ani prawo Boże, ani o prawo państwowe, skoro jest tylko rozkaz przełożonych. A zatem — wola przełożonych stoi ponad prawem i ponad wolą Bożą?

Nie, p. „M", my nie tak oceniamy polski korpus oficerski, ani nie przypuszczamy, iżby w wojsku miały panować takie zasady moralności, a raczej niemoralności.

Każdy żołnierz, a tem więcej oficer, musi się liczyć z prawem Bożem i obowiązującem prawem państwowem. Żaden przełożony nie ma prawa, nakazywać cośkolwiek, coby się sprzeciwiało prawu Bożemu i państwowemu, co zresztą wyraźnie zastrzegają wojskowe regulaminy. Żaden podwładny nie ma obowiązku spełnienia nakazu przełożonego, gdy nakaz ten jest sprzeczny z wolą Bożą i prawem państwowem.

A ze stanowiska kat. moralności nikomu pod żadnym warunkiem nie wolno niczego czynić, co się sprzeciwia **woli Bożej, bo „więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi"**. A w Polsce obowiązuje przecież moralność chrześcijańsko-katolicka? Czyżby ją gdziekolwiek, może tam, skąd „M" przybył, zniesiono?

Przekonujemy się, że „sanacyjna moralność" dochodzi do zaprzeczenia najistotniejszych zasad moralności chrześcijańskiej.

I na tę pochyłą drogę dał się przez p. „M" wprowadzić „Głos Wąbrzeski"! Niestety, odkąd dostał się w „złote łańcuchy" „dostojnej (!) niewoli" sanacyjnej, daje zbyt często dowody na to, że zatracił poczucie i odczucie prawa i moralności, bo stało się dla niego zasadą: rozkaz, a nie pytam się, dlaczego kazano...", byle dobrze płacono.

Sprawa brzeska splamiła honor Polski, podała w wątpliwość naszą kulturę, a dotknęła też naszą armję, bo barbarzyńcy brzescy niestety wchodzą w skład naszej armji.

Przypuszczać należało, że wszystkie sfery naszego narodu z obrzydzeniem potępiają metody brzeskie i katów brzeskich. Niestety, znaleźli się ludzie, zbyt liczni, którzy ohydę brzeską uniewiniają, a nawet ją pochwalają! Ten objaw smutniejszem jest jeszcze, aniżeli sama sprawa brzeska, bo świadczy o tem, że ci, którzy dziś „elitą" się zowią, zatracili poczucie prawa i moralności, że zeszli na stopień rosyjskich nihilistów, że okazują dużo moralnego pokrewieństwa z bolszewikami. I oni chcą ton nadawać i przewodzić! Dokąd Polskę zawiodą?

Takie „sanacyjne zasady moralności" więcej szkodzą Polsce, niż nienawistna propaganda wrogów. Podsłuchano, co o tem mówią nasi Niemcy. Zacierają ręce z radości i szepczą sobie: Nie pójdzie, nie pójdzie!

Pójdzie, oj pójdzie! Bogu dzięki, **przeogromna większość polskiego narodu jeszcze jest zdrową, przezwycięży zarazki, zadawane przez sanację, wyrzuci je ze swego organizmu,** weźmie do czynu wielkiego, zbawczego — w imię Boże, a nie w imię „cudzych bogów" i bożyszcza stworzonych i ich mitów"! Czy legend".

Brześć stał się wstrząsem moralnym, który nawet otumanionych wielu i uśpionych zbudził i oczy im otworzył.

# Chcecie koniecznie wojny z Polską?

## P. Reinhold dorzuca także swoją żagiew.

Berlin, 3. 1. ...

„Vossische Ztg." ogłasza artykuł m. ministra finansów dra Reinholda pt. „Niemiecka teza wschodnia", omawiający znaczenie wyjazdu kanclerza do prowincyj wschodnich. Wyjazd ten, zdaniem autora mający charakter uroczystego aktu państwowego, przewyższa swem znaczeniem zwykłą podróż informacyjną. Ludność niemieckich prowincyj wschodnich musi uzyskać pewność, iż rząd Rzeszy, mimo prac i przygotowań do ważnych decyzyj, jakie mają zapaść w lutym w sprawie polityki wewnętrznej i zagranicznej, — nie zapomina o wschodnich obszarach Niemiec. Pobyt kanclerza w prowincjach wschodnich udowodni raz jeszcze, że całe Niemcy uważają się związanemi nierozerwalnie wspólnotą losu z Marchją Wschodnią. Nie dola wschodu niemieckiego nie jest sprawą jednej tylko prowincji. Obchodzi ona całą Rzeszę, dla której przedstawia znaczenie kwestji bytu. Jedną z głównych przyczyn przesilenia gospodarczego w prowincjach wschodnich jest, zdaniem Reinholda, „niemożliwe wykreślenie granic przez traktat wersalski". „Twórcy traktatu wersalskiego, utrzymuje Reinhold, zdawali sobie sprawę z tego, że przez rozdarcie terytorjum niemieckiego, proklamowanie Gdańska wolnem miastem, stwarzają tylko prowizoryczne rozwiązanie kompromisowe, które przez rozwój dziejowy w ten albo inny sposób będzie musiało ulec skorygowaniu. Żaden poważny polityk nie wątpił, że rozwiązanie takie nie może być trwałe. Polska i świat cały wie, że Niemcy nie wyrzekają się nigdy sprawiedliwej i odpowiadającej koniecznościom życiowym państwa niemieckiego rewizji granic wschodnich".

„Odnosimy się z pełnem zrozumieniem do tego, jak dalece Polska utrudnia nam kontynuowanie tej polityki i na jak ciężką próbę wystawia cierpliwość naszych współziomków z tej i tamtej strony granicy wschodniej. Mimo to jednak Niemcy muszą konsekwentnie trzymać się do końca raz obranej drogi, o ile chcą dopiąć wielkiego celu wyzwolenia obszarów wschodnich. Nie wszczynanie awantur na wschodzie, lecz tylko porozumienie europejskie może przynieść i przyniesie naprawę krzywd, wyrządzonych Niemcom w Wersalu.

### Przytępiony słuch.

Notatka nasza pt. „Ataki na księży", w której wskazaliśmy na niepoczytalne i uparte rzucanie obleg przez „Głos Pogranicza", drukowany u p. Szczuki w Wąbrzeźnie pod adresem ks. sen. Bolta i ks. Panasia, zabolała jednak ów „Głos Pogranicza", wonny tak samo „sanacyjną moralnością", jak jego tutejszy ojciec i pierwowzór. Cieszy się i dumą wzbiera „Głos Pogranicza", że na skutek jego wyzwisk pod adresem księży tam „zapiszczało" w endeckiej trasie... w Wąbrzeźnie", a swoją drogą usprawiedliwia się, że „interesuje się tylko **przelotnie** osobami ks. Bolta i ks. Panasia".

O nic innego, jak tylko o uchwycenie tego „przelotnego" zainteresowania osobami ks. Bolta i ks. Panasia ze strony „Głosu Pogranicza", drukowanego u p. Szczuki, nie chodziło, o nic innego, jak tylko o wskazanie na nie. Nie wydaje się ono „przelotnem" tak samo, jak nie mogły się wydawać nikomu „przelotnemi" ciągłe napaści obu „Głosów" na księży w okresie przedwyborczym.

Zbyt niepoważny i zbyt nędzny jest „Głos Pogranicza", kiepska odmiana „Głosu Wąbrzeskiego", aby było trzeba „odpierać" jego „ciosy" i „argumenty", i to „nawet poza granicami naszego terenu działania". Dowodem tego i ostatnie jego odezwanie się „Głos Pogranicza", aczkolwiek tak młody, bardzo nawet młody jeszcze, już cierpi na bardzo brzydką chorobę, mianowicie na przytępiony słuch, a nawet węch, bo nie wysłuchał ani nie wywąchał, kto i jak „piszczy", a tego przedewszystkiem winien się nauczyć.

Niewątpliwie przydałby się „Głosowi Pogranicza" i cenne mu oddał przysługi który z owych 42 „wąchaczy", co to za Piłsudskim pojechali, ale oni dziś wszyscy zajęci są wąchaniem na Maderze.

Pozostaje więc tylko wyrazić biedniеńkiemu „Głosowi Pogranicza" żal i współczucie, że taki samotny, taki opuszczony w swej niemowlęcej bezradności i niewiedzy.

---

J. I. Kraszewski. 98

## Brühl.

### CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Chcąc się przypochlebić n. panu, nie było lepszego sposobu, jak nastręczyć mu lub ofiarować piękne dzieło sztuki. Zimny zwykle i flegmatyczny August III na widok pięknego obrazu przeistaczał się, stawał innym człowiekiem, oczy mu się zapalały tak, jak od śpiewu Faustyny... Myśl zdawała żywiej krążyć po głowie, usta nawet, zawsze tak oszczędne w słowa, zdobywały się na wykrzykniki i zdania.

W największym smutku godzina opery lub oznajmienie obrazu rozjaśniały lice króla. Sułkowski niemniej od innych znał tę słabość swego pana.

August III dobywał właśnie pierwszego dymku z fajki, gdy Sułkowski ze szkatułką zjawił się na progu. Spojrzał nań, wyprostował się i, nie mówiąc nic, rękę wyciągnął chciwie. Odgadł snać, co zawierała paczka, którą jego ulubieniec sam się nie wahał mu przynosić.

Oczy pańskie zajaśniały... Nie lubiąc mówić, nie rzucał fajki, ręką tylko i ruchem całego ciała naglił Sułkowskiego o pokazanie.

— N. panie, — odezwał się hrabia cicho — jest to arcydzieło sztuki, to pewna, ale... ale...

— Ale cóż? — bąknął król trochę namarszczony.

— Ale — mówił minister — przedmiot jest trochę za mitologiczny, i gdyby, uchowaj Boże, jej królewiczowska mość nadeszła...

Król sposępniał i przestał nalegać, twarz stała się poważną, poruszył głową znacząco.

Sułkowski w kątku pokoju postawił pudełko: oko Augusta poszło za nim.

— A kto malował? — zapytał.

— Mistrz włoski — rzekł Sułkowski. Jest to arcydzieło Tycjana; choć drobnego rozmiaru, ale przedziwnego wykonania.

Usłyszawszy nazwisko, król się skłonił, jakby samego Vecellego witał i szepnął:

— Gran Maestro! Maestro!

Sułkowski, jakby już o obrazie nie było mowy, stanął i zaczął co innego. Król popatrzył nań, jakby nie rozumiał, słuchał, zamyślił się i sam do siebie rzekł:

— Troppo mitologico! hm...

Po chwili, gdy minister mówił już o polowaniu, przerwał:

— Co przedstawia?

Hrabia ręką w powietrzu zamachnął.

— Bardzo nieprzyzwoitą scenę.

— A pfuj, schowaj go! Gdyby królowa nadeszła, albo o. Guarini... a pfuj!

Mimo to nie spuszczał król oka ze skrzyneczki.

— Najlepiej będzie, gdy ja to precz wyniosę — odezwał się Sułkowski, zabierając się do paczki.

Nie śmiał król nic powiedzieć, ale się zmarszczył.

— Przecie co? co reprezentuje...

— Marsa i Wenerę w chwili, gdy ich in flagranti Wulkan siecią obrzuca.

Król oczy przymknął, ręką potrząsł.

— Pfuj! pfuj! — zawołał.

Sułkowski brał pod pachę obraz.

— No, widzieć dla malowania, — odezwał się król — dla sztuki grzech powszedni, to się wyspowiadam o. Guarini... trzy pater i po wszystkiem...

Rękę wyciągnął. Sułkowski, uśmiechając się nieco, otworzył skrzyneczkę, podniósł wieko, dobrał światło i zbliżył obrazek do kolan królewskich. Fajka wypadła patrzącemu z ręki.

Było to istotnie małe arcydzieło, wykończone jak minjatura, znany typ tej belli Tycjana, która mu do jego Wenery i Danai służyła; cudnego wdzięku niewiasta, ale w istocie w nader mitologicznej sytuacji.

Król chciwie patrzał, a znać było, że się ciekawości swej i uwielbienia wstydził; zarumienił się, niby odpychał od siebie obrazek, a jednak go nie puszczał. Powtarzał Un gran Maestro! i łajał razem. Oczy jego iskrzyły się. Może zapomniał, że go kto słucha, może nie zważał na Sułkowskiego, i począł szeptać:

— Venus bardzo piękna... kształty klasyczne! co za wdzięk! co za śliczna tavola.

Nagle coś mu na myśl przyszło. Obejrzał się, odsunął obraz, splunął, przeżegnał się i surowo rzekł:

— Precz z nim! precz z nim! Nie chcę gubić duszy... Co ty mi takie pokazujesz rzeczy...

Sułkowski prędko zamknął skrzyneczkę i myślał ją wynieść, gdy król go za rękę wstrzymał.

— Czekaj, lepiej jest, aby się drudzy nie gorszyli; postaw ją tam w kącie, potem obaczymy... spalimy...

— Takie arcydzieło?

Król, zamyślony, umilkł i fajkę palił. Minister zsunął paczkę za kanapę i wrócił na swe miejsce. Pod wrażeniem obrazu ciągle August mruczał:

— Diavolo incarnato! — i ruszał ramionami. — Ale obrazek bardzo piękny... Gdyby nie było tam Marsa i gdyby Venus mogła się przerobić na pokutującą Magdalenę, powiesiłbym ją w koju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Żydzi-rzemieślnicy w Polsce.

Wobec ustanowienia Izb rzemieślniczych w Polsce przeprowadzono ogólną rejestrację wszelkich kategoryj rzemieślników. Według statystyk minister stwa handlu i przemysłu mamy ogółem około 315.000 rzemieślników, jednakże zgłosiło się do rejestracji tylko około 197 tysięcy, czyli zaledwie dwie trzecie ogólnej liczby.

Wśród zarejestrowanych rzemieślników jest 78.499 Żydów, t. j. 39.7 proc. ogółu rzemieślników w Polsce. Pod względem ilości wykazuje najwięcej rzemieślników żydowskich Kongresówka (46.911), następnie Małopolska (15.900), dalej kresy wschodnie (15.587), a na końcu Poznańskie i Pomorze (101).

Procentualnie najwięcej rzemieślników Żydów w stosunku do nieżydowskich wykonawców rzemiosła mamy na kresach wschodnich (72.8 proc.), potem następuje Kongresówka (51,9 proc.), Małopolska (40.7 proc.), naostatek ziemie zachodnie 0,2 proc.

Największy odsetek stanowią Żydzi w dziale skórzanym (24 proc.), w dziale żywnościowym 19,2 proc., w dziale metalowym 18.5 proc., w dziale drzewnym 17 proc.; znaczny odsetek poza tem stanowią Żydzi, jeszcze w konfekcji odzieżowej i w obuwnictwie.

## Położenie w Zagłębiu Ruhry.

Wczoraj obradowały w całem Zagłębiu Ruhry delegacje związków górniczych. Ogółem odbyło się 14 konferencyj na których jednogłośnie postanowiono nie czynić żadnych dalszych ustępstw pracodawcom i pod żadnym warunkiem nie zawierać umów zbiorowych w sprawie płac opartych na postawionem przez właścicieli kopalni żądaniu 12 proc. redukcji płac.

Na całym obszarze Zagłębia Ruhry wzmocnione posterunki policyjne obsadziły poszczególne kopalnie.

## Owczarz zasztyletował barona.

Berlin . .

Właściciel dóbr rycerskich, baron von Maltzahn, został wczoraj zasztyletowany na zamku Grubenhagen w Meklenburgji przez pracującego w jego dobrach owczarza. Owczarz zadał von Maltzahnowi uderzenie sztyletem w szyję i plecy podczas sprzeczki. Przy aresztowaniu owczarz ostrzeliwał się z rewolweru.

## Henderson zgodził się.

Berlin

Biuro Conti donosi ze źródeł poinformowanych, że minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Henderson na propozycję rządu niemieckiego oświadczył gotowość przyjęcia przewodnictwa na sesji styczniowej Rady Ligi w zastępstwie ministra spraw zagranicznych Rzeszy Curtiusa. Minister Curtius więc będzie przewodniczył na sesji majowej Rady.

## Potworny truciciel.

Jasło . .

Józef Zabawa, leśniczy, przybył niedawno do wsi Kowalów z młodą niewiastą, którą przedstawił jako swoją żonę. Po tygodniu zmarła ona wśród podejrzanych okoliczności. Po kilku dniach okazało się, że Zabawa jest istotnie żonaty, że żona jego żyje, a przedstawiona przez niego jako żona kobieta nazwiskiem Wiktorja Prokipowa uciekła od męża, zabrawszy ze sobą znaczną gotówkę. Dochodzenie ujawniło, że Zabawa powtórnie już żonaty, w podobnych okolicznościach przed kilku laty otruł swoją pierwszą żonę i zagarnął jej majątek. Podkreślić należy, że w przeciągu tygodnia po śmierci swej rzekomej żony, zdołał już Zabawa zaręczyć się na nowo z bogatą dziewczyną z sąsiedniej wioski. Prokurator zarządził ekshumację ofiar Zabawy, celem zbadania zawartości i rodzaju truczizny, przy pomocy której zbrodniarz pozbawiał je życia.

## Ostrożnie z bronią!

Z Brasławia donoszą, że niejaki Jan Jankowski, kierownik sejmikowej cegielni w Brasławiu, manipulując rewolwerem, demonstrował żonie widzianą w kinematografie scenę samobójstwa. W pewnej chwili padł strzał, trafiając Jankowskiego w piers. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Brasławiu.

## Stan zdrowia marsz. Joffre'a.

Ostatni biuletyn o stanie zdrowia Marszałka Joffre'a podaje, iż Marszałek nie odzyskał przytomności. Chory spoczywa spokojnie bez cierpień. Stan jego od godziny 11-ej dnia wczorajszego nie uległ zmianie.

# Profesorowie i docenci Wolnej Wszechnicy Polskiej

### ogłosili również protest swój w sprawie brzeskiej.

Warszawa . .

Na łamach prasy niezależnej ukazało się tu dziś oświadczenie profesorów i docentów Wolnej Wszechnicy Polskiej w którem m. inn. stwierdzają oni, że:

— „poszanowanie godności ludzkiej i zasad moralnych jest konieczne zarówno dla honoru narodowego, jak i dla przyszłości narodu.

Oto dlaczego przyłączamy głos nasz do głosów tych wszystkich, którzy domagają się, aby w Polsce prawo stanęło w całym swym majestacie." —

Wśród podpisów, znajdujących się pod oświadczeniem, widnieje podpis p. Zofji Daszyńskiej — Golińskiej, która jeszcze w r. 1928 wybrana została do Senatu z listy Be-Be.

# Przebieg rewolucji w Panamie.

### Rząd został obalony.

Nowy Jork, . .

Jak donoszą z Panamy wybuchła tam niespodziewanie rewolucja. Rząd został obalony w krótkim czasie. Przebieg zajść był następujący: Wczesnym rankiem grupa, złożona z około 100 osób, zajęła główną kwaterę policji i pałac prezydenta republiki. Kilku wyższych urzędników m. in. gubernatora prowincji Panama aresztowano.

Wiele uzbrojonych osób cywilnych przyłączyło się do oddziałów rewolucyjnych, na czele których stanął gen. Quintero. Krążyła pogłoska o ustąpieniu prezydenta, nie została jednak potwierdzona. Podobno jest 10-ciu zabitych i 20-tu rannych, lecz cyfry te nie są ścisłe. Naogół przebieg rewolucji był stosunkowo spokojny.

# „W czepkach urodzone."

### Szczęśliwe czworaczki przyszły na świat u państwa Perricone w Texas.

W pierwszych dniach września pani Perricone, mieszkająca w stanie Texas, uszczęśliwiła swego małżonka naraz czterema synami. W dniu, gdy młodzi obywatele, w najlepszem zdrowiu, ukończyli trzeci miesiąc życia, rada miejska miasta Meaumont, zważywszy, że podobne wypadki zdarzają się bardzo rzadko, postanowiła, że miasto zaopiekuje się temi dziećmi.

Najlepsi lekarze mają dbać o nich, a prezenty napływają ze wszystkich stron, przytem rodzice otrzymali poważną rentę. Nie koniec na tem. Ponieważ małżonkowie Perricone, Włosi z pochodzenia, są członkami orkiestry miejskiej, prześwietni rajcy zdecydowali wychować dzieci też na muzyków.

# Dowcipna zemsta Dickens'a.

### Lord z pewnością gorzko żałował, że nie wypłacił mu honorarjum.

Karol Dickens, znakomity autor „Klubu Pickwicka", znany był powszechnie ze swej małomówności. Pewnego razu zaproszony został przez lorda Mille'a do wygłoszenia jednego ze swych utworów na dobroczynnym wieczorku. Dickens długo odmawiał, wreszcie na liczne i natarczywe nalegania zgodził się na propozycję, będąc jednak w krytycznej sytuacji finansowej, wiernie zawsze towarzyszącej pisarzom, prosił o honorarjum za udział w wieczorze. Lord Mille odmówił w grzecznej formie Dickensowi, tłumacząc mu humanitarny cel imprezy. Autor „Klubu Pickwicka" postanowił się dowcipnie zemścić.

W oznaczony wieczór ściągnęły do sali tłumy publiczności, ciekawej usłyszenia znakomitego już podówczas pisarza. Dickens wyszedł na podjum i głosem monotonnym odczytywać począł swój utwór. Po 15 minutach (prelekcja miała trwać 7—10 minut) publiczność zaczęła się nudzić, Dickens czytał jednak dalej. Upłynęło pół godziny. Na sali odzywać się poczęły szmery i szepty. Po godzinie niepokój na sali wzrósł. Dickens czytał dalej niewzruszony, poważny. Po 2 godzinach goście poczęli opuszczać widownię. Komitet był w rozpaczy, przeszkodzić jednak prelegentowi byłoby nietaktem.

Wreszcie po 5 godzinach, kiedy na sali pozostał jedynie nieszczęśliwy komitet i jakaś półgłucha hrabina, Dickens skończył odczytywać swój utwór, skłonił się pustym krzesłom i najspokojniej wyszedł...

# Komornik i policjant w chlewie

### zamknięci przez wiejskie baby.

Warszawa 2. 1. Niezwykły i dosadnie charakteryzujący dzisiejsze stosunki, zdarzył się wypadek w m. Grálewie.

Do jednego z gospodarzów przybył w towarzystwie policjanta komornik sądowy w celu zajęcia kilku świń na pokrycie należności skarbowych. Sąsiedzi dowiedziawszy się o tem otoczyli tłumnie chlew, do którego wszedł komornik i policjant.

Gdy obydwaj znaleźli się wewnątrz chlewu, zgromadzone baby zatrzasnęły drzwi i zamknęły je na kłódkę.

Uwięzieni w ten sposób w chlewie komornik i policjant pozostawali tam bezradni w ciągu szeregu godzin i dopiero posterunek policji zaalarmowany o tem wypadku uwolnił uwięzionych w chlewie funkcjonarjuszów.

# Reporter dziennikarski szuka cierpliwego ekspedjenta.

### Sto par skarpetek — zwymyślanie — nagroda grzeczności.

W Londynie wychodzi już od roku tygodnik specjalny poświęcony wyłącznie dla dziennikarzy i ludzi z prasy. Tygodnik ten w dziale „Editorial Idees" (pomysły wydawnicze) wprowadza premje za oryginalne pomysły reklamowe. Za każdy taki pomysł tygodnik płaci 5 funt. szterl. w banknotach waluty angielskiej.

Pomimo tak wysokiej nagrody, nie znać jakoś ścisku przed drzwiami do redakcji tygodnika. Pomysły bowiem reklamowe w pismach dawno już się wyczerpały. Nie interesuje nikogo już, że każdy dwunasty z nowych prenumeratorów tego pisma otrzyma wiadomość o miejscu, gdzie w ziemi jest ukryty skarb w złocie, nie interesuje nikogo także ów pies tajemniczy, w którego obroży jest skryte 100 funt. szterl. w złocie dla tego, kto go schwyta na ulicy, po rozpoznaniu. Wszystko to już dawno przejadło się ludziom i nikt nie goni za premjami.

Na nowy pomysł, pur sang w duchu niemieckim, wpadł jeden z dzienników berlińskich. Ogłosił on premję w postaci błękitnej wstęgi w cierpliwości. Zdobywający wstęgę derby w cierpliwości otrzymuje ponadto pisma bezpłatnie dziennik na cały rok i 1000 marek gotówką.

Redakcja ogłosiła, że sama wyśle reportera na miasto, który będzie starał się o takich cierpliwych ludzi, by ich wynaleźć i wyróżnić.

Otóż reporter ten udał się w obecnym okresie przedświątecznym do magazynu konfekcji męskiej i kazał sobie podać skarpetki.

Przejrzał ich około stu par, a ekspedjentka z anielską cierpliwością zdejmowała z półek coraz to nowe pudełka. Gdy już przejrzał, zwymyślał ekspedjentkę i poszedł na skargę do zarządzającej sklepem. I ta z cierpliwością godną lepszej sprawy wysłuchała klienta i sama poczęła mu usługiwać. Wkońcu reporter wybrał nareszcie jedną parę skarpetek i, ku zdumieniu ekspedjentki i zarządzającej, zażądał ich nazwisk. Nazajutrz obie panie uznane były przez wydawcę dziennika za anioły dobroci i grzeczności i jako takie otrzymały każda po 1000 marek nagrody i dziennik na cały rok zadarmo.

Rzecz naturalna że firma, w której pracują te dwie panie, zyskała odpowiednią reklamę.

Błękitne wstęgi cierpliwości leżą na wystawie magazynu na czerwonej atłasowej poduszce.

Publiczność berlińska mówi jednak z oburzeniem o takim „kliencie" Niemniej sklep jest pełen gości.

Powstaje teraz pytanie, ile zarobiła na reklamie... redakcja dziennika. Na marginesie powyższego nie od rzeczy będzie przypomnieć, że reklama w Polsce stoi na martwym punkcie. U nas firmy nie umieją się zdobyć na coś oryginalnego. Samo oświetlanie a giorno wystaw sklepowych nie wystarcza. Zręczna reklama w prasie znaczy bardzo wiele. Wszelkie koszty opłacą się tu z nadwyżką.

## Wstrzymanie wymiaru podatku wojskowego.

Ministerstwo Skarbu poleciło władzom skarbowym wstrzymać wymiar podatku wojskowego na rok 1930 do dalszego zarządzenia.

Zarządzenie powyższe pozostaje w związku z rozporządzeniem P. Prezydenta, zmieniającem — z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1930 — postanowienia art. 90 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, który to artykuł stanowi podstawę prawną poboru podatku wojskowego.

## Złoto polskie w bankach zagranicznych.

Zapas złota znajdujący się w skarbcach Banku Polskiego i w zagranicznych bankach emisyjnych wynosił na 20. 12. r. ub. 562,2 milj., z czego w depozycie w bankach zagranicznych znajduje się około 80 miljonów zł, przeważnie w sztabach.

Bank Polski przechowuje złoto w następujących bankach emisyjnych: w Federal Reserve Bank w New Yorku, w Banku Angielskim w Londynie i Banku Francuskim w Paryżu.

## Zwrot cła przy wywozie masła.

Odpowiedniem zarządzeniem przedłużono moc obowiązującą rozporządzenia w sprawie zwrotu cła przy wywozie masła aż do odwołania, przyczem wprowadzono zmianę, a mianowicie zwrot cła przy wywozie 100 kg. naturalnego masła krowiego wynosić będzie zł. 6.

## HUMOR



„To ciągłe głodowanie" — mówiła indyczka do swego wypasionego małżonka, wskazując na swą towarzyszkę — „gotowa jeszcze przypłacić śmiercią!"

**Przyzwyczajenie.**

Profesor do posłańca: — Gdzie tu jest ulica Długa?

— Druga na lewo, proszę pana.

— Dobrze. Możesz usiąść.

**Sprzeczka małżeńska.**

Żona. Gotuję, piekę i smażę cały dzień dla ciebie i nic właściwie z tego nie mam.

Mąż. Powinnaś Bogu dziękować, bo ja od dwóch dni mam straszne kurcze w żołądku.

**Słuszna odpowiedź.**

— Moja Kasiu — mówi dziedziczka do wiejskiej dziewczyny, czy nie mogłabyś zamiast godzinami rozmawiać przy drzwi posiedzieć trochę w pokoju?

— Właściwie to mogłabym proszę pani, ale w pokoju chłopacy nie pojdą.

**Na balu.**

— Dlaczego nie zabrałaś ze sobą męża?

— Ach mój Boże! znowu zapomniałam! Taka jestem roztargniona! Tym razem nie zrobiłam nawet węzełek na chustce.

**Rozgoryczenie.**

— Mamusiu proszę dobrze schować me zabawki i trzymać je pod zamknięciem!

— Dlaczego?

— Bo tatuś niemi się bawi i już mi zrobił blaszany pociąg...

# KRONIKA.

◉ **Nagły zgon.** W sobotę przed połudn. zmarł nagle na udar serca śp. Behnert, zatrudniony w tartaku p. Obsta, w chwili gdy wchodził do poczekalni p. dr. Karczyńskiego, do którego się udał po poradę lekarską.

◉ **Echa Sylwestra.** W noc sywestrową nad ranem, jacyś niepoprawni pijacy dopuścili się łobuzerskiego wybryku, wybijając kilka szyb w restauracji „Pod gwiazdą“ (dawniejsza „Strzelnica“) przy ul. Kolejowej.

Po mieście opowiadają też sobie ludzie, że w noc sylwestrową jacyś nieznani sprawcy rzucili na ul. Grudziądzkiej granat czy też inny materjał wybuchowy, skutkiem czego miało powylatywać wiele szyb w okolicznych domach. Ile w tem prawdy, nie zdołaliśmy stwierdzić. Pewni jednak jesteśmy, że argusowe oko naszej dzielnej policji łobuzów tych wykryje i poda do przykładnego ukarania.

◉ **Tajemnicze wywiezienie.** W niezwykły sposób i nawet dziwnych, podobno, okolicznościach, wywiezioną została w święta do Dobrzynia Dora Królik, zamieszkała w domu przy ul. Chełmińskiej. Niewątpliwie sprawą tą zajęła się już policja i nie omieszka jej wyświetlić.

◉ **Odwilż.** Już w sobotę nastąpiło znaczne złagodzenie temperatury, które wzrosło jeszcze w ciągu nocy i utrzymało się przez wczorajszą niedzielę. Na ulicach i chodnikach wprost pływać było można. Zwracamy uwagę na obowiązek posypywania chodników piaskiem czy też popiołem, gdyż w razie nagłego obniżenia się temperatury nietrudno o gołoledź i skutkiem tego nieszczęśliwe wypadki.

◉ **Zebranie Kółka Rolniczego.** Wczoraj po południu odbyło się w lokalu p. Klimka walne zebranie wąbrzeskiego Kółka Rolniczego, na którem przyjęto sprawozdania zarządu i dokonano wyboru nowego zarządu. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

◉ **Zebranie inwalidów.** W niedzielę po południu odbyło się w lokalu p. Malskiego, ul. Grudziądzka, miesięczne zebranie miejscowego Koła Związku Inwalidów wojennych R. P.

Zebranie zagaił o godzinie 2 prezes p. Gulda w obecności przeszło 60 członków. Sekretarz p. Redlak odczytał protokół z ostatniego zebrania, nadesłane okólniki Związku Inw. Woj. oraz czasopismo „Inwalida“, poczem zarząd przedstawił sprawozdanie z kwesty i obchodu gwiazdkowego. Omawiano również sprawę urządzenia na Podzamku ślizgawki i toru saneczkowego oraz postanowiono wspólnie z K. S. „Pomorzanka“ zająć się zorganizowaniem kursu biegów łyżwiarskich i saneczkowania z chwilą nastania odpowiednich warunków atmosferycznych. Termin, ustalony pierwotnie na dzień 6. 1. 31 ulega ulega na skutek odwilży odroczeniu.

Po załatwieniu szeregu spraw wewnętrzno - organizacyjnych prezes p. Gulda solwował zebranie o godz. 16,30.

◉ **Badanie pojazdów mech.** Tutejsze starostwo komunikuje, że komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dniach 3, 17 i 30 stycznia 1931 r.

W Wejherowie dnia 23 stycznia 1931 r. od godziny 8-ej.

W Gdyni dnia 24 stycznia 1931 r. od godz. 8 poczem w Gdyni zgłoszenia właścicieli samochodów, których ważność dowodu rejestracyjnego ukończyła się z dniem 31. 12. 30 r., przyjmowane będą do godz. 11.

◉ **Saneczkowanie i ślizgawica.** Podaje się do łaskawej wiadomości szan. publ., że zarząd tut. Koła Zw. Inwalidów Woj. R. P. uruchomił na Podzamku saneczkowanie i ślizgawicę.

◉ **Inwalidom, wdowom i sierotom do wiadomości.** Wielkopolska Izba Skarbowa zawiadamia, że renta na miesiąc styczeń z powodu przeprowadzki Urzędu Rent opóźni się o kilka dni. Uprasza się zatem nie stawiać żadnej reklamacji.

Zw. Inwal. Woj. R. P. Wąbrzeźno.

◉ **Przedstawienie Młodzieży Katolick.** Tutejsze Stowarzyszenie Katol. Młodzieży Męskiej urządza w święto Trzech Króli, dnia 6 stycznia 1931 r. o godz. 7-ej wieczorem na sali p. Kaczyńskiego, **przedstawienie** na którem odegraną będzie arcywesoła komedja w 3 aktach p. t. **„Łobuz“**. Ceny miejsc od 75 groszy do 2,00 zł.

Tegoż dnia, tj. w święto Trzech Króli, po południu o godz. 3,30 odbędzie się w sali „Dworu Wąbrzeskiego“ **generalna próba** na którą wstęp wynosić będzie dla dzieci 30 groszy, a dla dorosłych 50 groszy.

Nie wątpimy, że miejscowe obywatelstwo licznie przybędzie na to przedstawienie, aby w ten sposób okazać swe sympatje ipoparcie dla młodzieży, zrzeszonej w Stow. Katol. Młodzieży Męskiej.

◉ **Kino „Słońce“** wyświetla dziś, w poniedziałek, o godz. 8,30 po raz ostatni wspaniały film „Poganin“ z Ramonem Novarro w roli tytułowej, który każdy winien dziś jeszcze zobaczyć. Jest to już ostatnia okazja ujrzenia tego przepięknego filmu.

Jutro, w święto 3 Króli, o godz. 5 i 8,30, oraz w środę o godz. 8,30 potężny film realizacji W. Murnau'a p. t.: „Po zachodzie słońca“ (Matka Ziemi) z Charles Farellem i Mary Duncan w rolach głównych.

Następny program: „Chata wuja Toma“.

◉ **Kino „Dwór Wąbrzeski“** wyświetla dziś po raz ostatni „Kulisy mody“ z Harry Liedtke'm, Marją Cordą, Ernestem Verebes.

Pełen humoru i beztroskiej wesołości film ten ściągnąć winien liczne rzesze widzów do kina p. Kaczyńskiego.



## Wiadomości z powiatu.

### W. RADOWISKA.

Dnia 1. 1. 1931 r. urządziła miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna na sali p. Neumanna zabawę taneczną, a przed zabawą zespół strażaków przy współudziale pań: Krajewskiej, Królikowskiej, Celmerównej i Szotowiczównej odegrali sztukę pt. „Obieżyświat“. Amatorzy i amatorki wywiązali się z swych ról doskonale. Publiczność, jak zwykle u nas bywa, składała się niemal z samej młodzieży, obywatelstwo na tomiast nie dopisało. Spodziewać się jednak należy, że w przyszłości strażacy nasi więcej znajdą sympatji i poparcia w tut. obywatelstwie.

Czysty dochód, jak się dowiadujemy, przeznaczono na zakupienie mundurów strażackich.



### Ojciec Łubieński.

Starsze pokolenie Wąbrzeźna i powiatu dobrze pamięta niestrudzonego, świątobliwego misjonarza i sławnego kaznodzieję, o. Łubieńskiego, którego zwano „kulawym misjonarzem“. Ojciec Łubieński obchodził w dn. 29 grudnia **60-lecie kapłaństwa.** Mimo dotkliwych boleści w nodze pracuje on gorliwie w Warszawie na ambonie i w konfesjonale, udziela rekolekcyj.

W imieniu księży i starszego pokolenia przesłałem jubilatowi serdeczne życzenia, a proszę odwdzięczyć się za jego trudy, poniesione na Misjach, gorącą modlitwą.

Ks. Łowicki — Niedźwiedź,

### Telefon.

Abonent telefoniczny prosi trzy razy, aby go połączono z nr. 25-604; za każdym razem łączą go z innym numerem.

Wreszcie wpadł na genjalny pomysł.

„Proszę pani — zwraca się uprzejmie do telefonistki — jakiego numeru muszę zażądać, żeby otrzymać numer 25-604?“

**Czy jesteś już członkiem Czerwonego Krzyża?**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 7
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.